Niwa

Tygodnik

Nr. 15—16. DNIA 9—16 KWIETNIA 1933 r. Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Zmartwychwstał Pan.

Grają wielkanocne dzwony... przypominając wielkiej społeczności chrześcijańskiej, że zmartwychwstał Pan. „Piekielne moce zwojował, nieprzyjacioły podeptał", jak głosi triumfalnie nasza popularna, wielkanocna pieśń.

Nieprzyjacioły podeptał... Podeptał szatana — śmiertelnego wroga każdej ludzkiej duszy, obarczonej pierworodną przewiną; podeptał swych licznych wrogów, którzy widzieli w Nim tylko trybuna ludu, a nie chcieli i nie poznali Syna Bożego.

Zmartwychwstanie — to triumf Zbawiciela, to zwycięstwo ducha nad ciałem, przełomowy moment w dziejach świata, źródło niewyczerpanej mocy i natchnień.

Zmartwychwstał Pan — i my zmartwychwstaniemy...

Piekielne moce zwojował i my, dzięki wielkiemu dziełu Odkupienia, mamy w swej duszy moc do przezwyciężenia zła tkwiącego w nas i poza nami w bliźnich naszych, w każdem społeczeństwie.

Zmartwychwstał Pan i my w każdej chwili możemy zmartwychwstać z naszych błędów, nałogów, przewin, zarówno indywidualnych jak i zbiorowych. „Uleczalnymi uczynił Pan narody" — bo dał im moc zmartwychwstania.

Piekielne mocy rozpanoszyły się dziś na świecie opanowały serca i umysły miljonów, triumfują. Nie znają, nie chcą znać, zwalczają, bo chcą poraz wtóry zabić Boga — Człowieka, pastwią się nad Nim biją, plwają, cierniem koronują w swej literaturze, prasie, w polityce, wyzutej z zasad moralnych. Jak niegdyś, tak i dziś, rozwścieczona tłuszcza, podjudzana przez arcykapłanów różnych antychrześcijańskich sekt, woła, wyje „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!

Wielkanocne biją dzwony! Zmartwychwstał Pan. I my zmartwychwstaniemy.

„Niech umarli grzebią umarłych". niech tworzą światy bez duszy, organizmy społeczne bez Boga. My synowie Zmartwychwstałego nie staniemy w szeregach bankrutów, tych, którzy wkrótce znikną, bo zniknąć muszą z widowni dziejów, jak zniknęli ci wszyscy, którzy krzyżowali i przykładali pieczęcie do grobu Pana.

Zmartwychwstaniemy, trzeba tylko, aby w społeczności chrześcijańskiej zmniejszyła się liczba tych „bezmyślnych i leniwego serca", których „oczy są na uwięzi", którzy nie mogą poznać Pana, chociaż jest tak blisko, jest tuż.

Trzeba, abyśmy w sobie i w innych obudzili wielki entuzjazm, nadzieję i radość, płynącą z głębokiej wiary w odrodzenie, w zmartwychwstanie. Wtedy „mimo zamkniętych drzwi" przyjdzie Chrystus ze słowami: Pokój wam. Ten pokój pozwoli i nam jako niegdyś apostołom, zwalczyć obawę przed Judejczykami i ruszyć na Chrystusowe podboje.

W tym Świętym Roku jubileuszowym obchodzimy między innemi i 1900 rocznicę Zmartwychwstania Pańskiego. Oby ta rocznica przyczyniła się do spotęgowania w nas i w naszym polskim narodzie wiary w moc i konieczność zmartwychwstania z ducha, w konieczność nieustannej, rycerskiej walki z mrokami ciemności, w stawaniu pod sztandarami Króla królów i Władcy wszystkich wieków. Niech te rocznice wyrwą nas z atmosfery gnuśności i oportunizmu, niech, jako przed wiekami, obojętnych lub współczujących świadków przemienią na apostołów, zwiastunów i siewców dobrej nowiny, niech nas natchną do czynów, których najwznioślejszym i ostatecznym celem będzie zmartwychwstanie.

Zmartwychwstał Pan!

Zmartwychwstaniemy młodzi!

Klemens Jędrzejewski.

Wszystkim naszym Czytelnikom - Przyjaciołom składamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja"

Niwa.

Na Zmartwychwstanie Pańskie.

Zmartwychwstanie Chrystusa w swej historycznej rzeczywistości opiera się na tak silnych i niewzruszonych podstawach, że wszystkie ataki, skierowane przeciwko niemu w ciągu 19 wieków, nietylko go nie obalają, ale nawet wstrząsnąć i podważyć nie potrafią. Stoi ono i dzisiaj taksamo silnie i niewzruszenie, jak wówczas, gdy powstali przeciw niemu pierwsi przeciwnicy, faryzeusze i kapłani żydowscy.

A chodzi tu o fakt pierwszorzędnej wagi, bo Zmartwychwstanie Pańskie jest fundamentem wiary chrześcijańskiej, a Chrystus w tryumfie Zmartwychwstania, największego cudu, świadczącego o Jego boskiem pochodzeniu, na którem opierają się nadzieje miljonów, które weń wierzyły, wierzą i wierzyć będą.

I dziwna rzecz, tak, jak każda prawda wiary chrześcijańskiej, i Zmartwychwstanie nietylko odpowiada w zupełności naturze ludzkiej, ale równocześnie jest programem, drogowskazem dla życia jednostek i narodów. Stąd, gdy biją rezurekcyjne dzwony, wydzwaniają nie inną pieśń, jeno tę, którą duch ludzki śpiewa, pieśń nieśmiertelności i tęsknoty za wiecznem, nieskończonem szczęściem.

Zmartwychwstanie Pańskie pokrzepieniem jest nietylko dla jednostek, ale i społeczeństw i narodów. I jeśli myśl polska czasu niewoli karmiła się nadzieją Zmartwychwstania i odrodzenia, ideologja ta właśnie w dogmacie tryumfu Chrystusa znajdowała swą moc i uzasadnienie. I jeśli dziś wielcy myśliciele z powagą proroków, choć może wiedzeni pogańskim pesymizmem, głoszą, że Europa i Zachód znajdują się w przededniu śmierci czy upadku, to znów myśl chrześcijańska, przyjmując nawet to twierdzenie, żyje usprawiedliwioną nadzieją, że z śmierci rodzi się życie, a z gehenny narodów powstaje nowa Wielkanoc, rezurekcja świata.

Pisał ongiś Słowacki: „Na świecie jest wszystko z ducha i dla ducha, a nic dla cielesnego celu nie istnieje". I dlatego właśnie odrodzenie jednostki i narodów dokonywa się jedynie wtedy, gdy „obumiera ciało" a wszelki pogański kult ciała, ubóstwianie królestwa tego świata i tworzenie sobie bogów na ziemi, obniża poziom ludzkości i nie postępu, lecz cofania się jest wyrazem. Kto gwałci ustanowiony przez Boga i naturę porządek prymatu ducha nad ciałem, ten nie może przeżywać Wielkiejnocy, w jego duszy nie odezwie się nigdy potężne i radosne Alleluja, bo słoneczny poranek i glorja niedzieli Wielkanocnej zastrzeżone jedynie tym, co wielkopiątkową pasję przeżyli, a więc dla ducha ciało swe ukrzyżowali

Tę właśnie myśl podejmuje i głosi Pius XI, gdy w Akcji Katolickiej widzi odrodzenie świata przez urabianie ludzi na apostołów, którzy nowopogańskiemu społeczeństwu głosić będą słowem i czynem naukę Zmartwychwstałego. „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli ziarno pszeniczne upadłoby w ziemię nie obumrze samo zostaje; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi" (Jan XII, 24) — oto znamienne słowa Chrystusowe, do których nawiązując woła jeden z nowoczesnych katolickich uczonych: „Dajcie mi ludzi, co chcą obumrzeć jak ziarno pszeniczne, ludzi o szerokim sercu, z wyrzeczeniem się własnego interesu dla bliźnich, na wzór Jana Chrzciciela, co to umniejszał się, by Chrystus i Jego Królestwo wzrastało, a dominować będzie w świecie Alleluja, wielkanocne, alleluja pokoju i radości". A takim powinien być każdy katolik, skoro jest członkiem mistycznego ciała, którego głową Chrystus; chrześcijanin nie jest tylko za siebie odpowiedzialny, ale obowiązany jest do apostolstwa i do troski o szerzenie królestwa Bożego. I chociaż indywidualizm w religijnem myśleniu i w religijnej świadomości ma też pewne racje, to jednak nie wolno nigdy zamknąć się w pracy tylko dla siebie i własnego zbawienia, właśnie z powodu tej mistycznej łączności wszystkich członków Kościoła, tem więcej, że przykazanie miłości bliźniego jest wprost identyczne z przykazaniem miłości Boga.

Akcja Katolicka jest drogą do Wielkiej Nocy świata; ta sama łaska Boża, mocą której świat został ongiś Chrystusowym stoi dziś do dyspozycji wszystkim, byle tylko zrozumieli, że każde pozyskanie duszy i każdy przyrost łaski w duszy największą jest wartością, a wszelkie inne wartości wtedy są prawdziwe i cenne, gdy je prześwietla znak Odkupienia.

Pełni chrześcijańskiego optymizmu z pogodą patrzymy w przyszłość i chociażby na świat i Kościół cięższe jeszcze przyszły próby, powtarzać będziemy za Apostołami: „Albowiem gdy nie mogę (gdy jestem słaby), wtedy jestem potężny" (Kor. XII, 10), niema bowiem słabości, która nie mogłaby być siłą. Chrystus zmartwychwstał i już więcej nie umrze, ale żyje w swym Kościele i gdy Jego ideje i zasady podejmą chętne ręce i głowy, zwłaszcza ludzie, w których rękach spoczywa ciężar i odpowiedzialność rządów, pójdzie świat ku odrodzeniu i Zmartwychwstaniu, bo droga za Chrystusem to droga postępu, wzlotu poprzez bój i trudy do tryumfu i chwały. Taką była droga Chrystusa, taką musi być droga tak jednostki jak i społeczeństw i ona nigdy nie zawiedzie

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Nowe ognisko rozkładu.

W tych dniach powstała w Warszawie „Liga reformy obyczajów" z inicjatywy dwunastu osób, stojących blisko redakcji „Wiadomości Literackich", z Boyem-Żeleńskim na czele. Głównymi postulatami „Ligi" są:

1) Krzewienie myśli humanitarnej i zasad etyki świeckiej; 2) reforma wychowania; 3) prawdziwe równouprawnienie kobiety; 4) ochrona dziecka; 5) dążenie do cywilnego ustawodawstwa małżeńskiego; 6) prawo do macierzyństwa dla każdej kobiety; 7) ochrona przed niepożądanem macierzyństwem; 8) tworzenie w całym kraju poradni dla kobiet; 9) skuteczne i racjonalne zwalczanie plagi poronień, a zarazem dążenie do zmiany «przeciwporonieniowych» paragrafów kodeksu karnego, jako niecelowych i szkodliwych; 10) uświadomienie seksualne; ochrona od chorób wenerycznych; 11) zmiana stosunku do prostytucji w duchu abolicjonistycznym (zniesienie reglamentacji); 12) zniesienie kary śmierci.

Do tych celów zamierzają dążyć inicjatorzy ligi przez skupienie ludzi podobnie myślących i zetknięcie ich z sobą wzajem w drodze organizacji ośrodków „Ligi"; przez zyskiw nie dla zasad „Ligi" nowych zwolenników w drodze wydawnictw, odczytów i najszerszej propagandy; przez zakładanie instytucyj, służących celom „Ligi"; przez tworzenie opinji publicznej, zdolnej wywierać wpływ na ustawodawstwo".

Z powyższego konspektu poznajemy odrazu z kim i z czem mamy do czynienia. Tak zwana „Liga reformy obyczajów" zamierza skonsolidować te wszystkie próby podważania i niszczenia moralności chrześcijańskiej, jakie od kilku lat podejmują w całym kraju, a zwłaszcza w Warszawie grupy liberalno-masońskie pod egidą modernistyczno-żydowskich „Wiadomości Literackich".

To, co pod lekkiem piórem Boy'a ubierało się zrazu w dzwoneczki arlekinady, lub dla odmiany — w jaskrawą pidżamę tajemnic alkowy małżeńskiej w celu zjednania sobie poklasku snobów — rozwinęło się z czasem w systematyczną propagandę ideową na łamach wspomnianego tygodnika. Boy ogłoszony heroldem „wyzwolenia" kobiety ze starych przesądów, zaczął się specjalizować w tej dziedzinie i stanął wyraźnie w szeregu wrogów etyki chrześcijańskiej i Katolickiego Kościoła, pociągając za sobą niby nowy Djonizos—korowód bachantek, które słowem i piórem przeszły w zapalczywości samego mistrza.

Drugim etapem propagandy ma być „Liga reformy obyczajów". Tu dodajmy odrazu obyczajów kobiety, bo na 12 punktów programu - zaledwie trzy dotyczą zagadnień ogólniejszych, obie płci obchodzących, natomiast reszta — punktów dziewięć obraca się wyłącznie dokoła seksualno-macierzyńskich problemów. Mówiąc ściślej, chodzi tu o zwolnienie popędów erotycznych kobiety od wszelkich krępujących ją więzów czy to moralnej, czy prawnej natury. Większość tych postulatów jest dobrze znana; poruszaliśmy je i poddawali odpowiedniej krytyce z okazji projektu zmiany prawa małżeńskiego. Jest tylko jeden punkt poniekąd nowy, a przynajmniej w propagandzie „Wiadomości Literackich" słabo dotychczas uwydatniony: p r a w o d o m a c i e r z y ń s t w a d l a k a ż d e j k o b i e t y.

Nie bardzo ten postulat godzi się z ogólną tendencją „Ligi". Wszak macierzyństwo jest wyrzeczeniem się wszelkich zabiegów ochronnych, które „Liga" teraz, a jej założyciele od wielu lat skwapliwie propagują. Jeżeli zalecają wstrzymanie się od macierzyństwa mężatkom, to chyba tem bardziej rady te powinny być stosowne dla kobiet niezamężnych, obciążonych o wiele więcej przez macierzyństwo pod względem materjalnym i moralnym.

Zwolenniczki p. Boy'a i p. Krzywickiej, dokładnie przez nich pouczone, jak się wystrzegać niepożądanych następstw zaspakajania popędów erotycznych, wzruszą chyba ramionami na postulat swobody macierzyństwa... Właściwie jest to jakby zadośćuczynienie teorji bezwzględnej wolności w życiu płciowem kobiety: — wolno jednej na lewo, niechajże będzie wolno także drugiej na prawo. Może kiedyś i takie naiwne się znajdą...

W praktyce jednak jest ten postulat zapewne rodzajem klapy bezpieczeństwa i pocieszeniem dla tych adeptek wolnej miłości, które zalecana przez „Ligę" profilaktyka—zawiedzie. Wprawdzie ani policja ani sąd niczem im za to nie grozi, lecz ze strony choćby rodziców, nie uznających etyki p. Boy'a, gotowe mieć pewne przykrości.

Cele „Ligi" były dotychczas i drukiem i słowem bardzo głośno reklamowane i chyba jej założyciele nie mają powodu się skarżyć na jakiekolwiek prześladowanie ich propagandy. Jeżeli w drugim punkcie swego programu domagają się reformy wychowania w duchu t. zw. etyki świeckiej, czyli antireligijnej, to i pod tym względem mają pełną swobodę. Jak świadczą znane zajścia w państwowem gimnazjum w Olsztynie, system wychowawczy dyrektora tego zakładu rozwija się zupełnie po ich myśli, a „Życie świadome" Boy'a i „Wiadomości Literackie" są wyłożone w czytelni szkolnej dla użytku nieletniej młodzieży.

I dlatego zastanawia nas zrazu ostrożność, jaką zaleca zwolennikom nowej moralności p. Boy-Żeleński w komentarzu do programu „Ligi reformy wychowania". Ba, zaleca nie tylko ostrożność, ale wprost konspirację.

Albowiem p. Boy przewiduje przeszkody: „Ludzie będą się bali szykan, denuncjacji, gromów... Wiem o wypadku, że w Poznaniu dwaj serdeczni przyjaciele postanowili udawać na ulicy, że się nie znają, bo jednemu z nich ta znajomość groziła utratą posady".

Pan Boy, zdaje się, żarty stroi. Słyszeliśmy i od siedmiu lat słyszymy o szykanach, denuncjacjach i rugowaniu z posad, ale bynajmniej nie adherentów ideałów p. Boy'a, najuleglejszego obywatela, i jego „Wiadomości Literackich", które sążnistymi artykułami o Bezdanach oraz wspomnieniami z Syberji znakomicie się asekurują.

Ten „boyowiec" z Poznania miał najwidoczniej manję prześladowczą, albo z całkiem innych powodów bał się o utratę posady.

To też konspiracyjne intencje patrona „Ligi reformy wychowania" zdają się nam wypływać z całkiem innego źródła. Bajeczki o szykanach i denuncjacjach na naszych wolnomyślicieli czy zwolenników „myśli humanitarnej" i „etyki świeckiej" —

PSOM NA POŻARCIE.

Drobnym drukiem w rubryce: „Wypadki“—podały pisma codzienne w ciągu jednego tylko miesiąca aż 5 wiadomości o takich matkach, z których jedna wrzuciła swoje świeżo urodzone dziecko pod blachę wielkiej kuchni na rozżarzone, buzujące węgle, trzy—każda w innem mieście—cisnęły swoje żywe świeżo urodzone do dołów kloacznych, a piąta – oddała swoje niemowlę na pożarcie psom.

To są fakty tak straszne, że poprostu słów brak i myśl truchleje.

A co jest jeszcze straszniejsze, to fakt, że to nie są oderwane wyjątki. To mordowanie niemowląt jest przecież częstsze, niż możnaby przypuszczać nawet przeglądając kroniki policyjne, bo ileż takich morderstw zostaje niewykrytych... Na wsi „poprostu“ zakopuje się trupki uduszone do ziemi, a w mieście „od tego są“ — doły kloaczne i „fabrykantki aniołków“.

I nie wiadomo, który z tych przytoczonych na początku czynów jest straszliwszy.

Zbrodnia. Ale... co pchnęło te zbrodniarki do ich ohydnych czynów? — Jedna odpowiada na śledztwie, że bała się nędzy z dzieckiem i wypędzenia ze służby. Druga typ podobny: ciemna tępa myśl uwięziona w niekształconym mózgu przechodzącej z domu do domu służącej gdzieś na prowincji. O dwóch gazety nie podały informacji poza wzmianką faktu zbrodni. A piąta to była warjatka włóczęga wiejska.

Te kobiety siedzą w kryminale. Ale czy tylko one na ławie oskarżonych winny zasiąść? Czy tylko na nie spada ciężar winy? Przecież tu bije obuchem w głowę nietylko ich zbrodnia, lecz te przyczyny, które zbrodnię wywołały. Jakie?— Stan moralny społeczeństwa, które dozwala krzewić się podwójnej moralności, pobłażającej nie rządowi we wszystkich jego formach, co powoduje t. zw. uwodzenia i — stan moralny owych „ojców nieznanych“, którzy narówni z matkami dzieci do życia powołują, ale nic o nich wiedzieć nie chcą.

W Polsce rodzi się rocznie przeciętnie 54000 dzieci nieślubnych! A wypadki legalizacji dzieci i wypłacania alimentów to rzadkość. Do tego trzeba pomocy urzędów opieki społecznej i takich stowarzyszeń, jak prowadzone w Warszawie przez p. Stanisławową Gawrońską pod nazwą „ratujmy niemowlęta“ (założona wobec wykrycia masy „fabrykantek aniołków“, które oddawane sobie „na garnuszek“ niemowlęta zamarzały głodem—i wobec masy podrzuceń) albo takich poradni, jakie prowadzi też w stolicy T-wo Opieki nad niemowlętami. A we wszystkich tych instytucjach rzadkie są wypadki uzyskania uznania dziecka przez ojca i jego pieniężnej pomocy.

Gorzko to powiedzieć, ale — gdy się to zagadnienie bada, to dochodzi się do przekonania, że społeczeństwo specjalnie hoduje instynkty antyojcowskie, przerzucając cały ciężar odpowiedzialności na kobiety i od nich żądając—jedynie od nich — pokuty za grzech dwojga, ponoszenia wszelkich skutków i—jeszcze w dodatku takiego charakteru, by pod tym ciężarem mogły być... odpowiedniemi wychowawczyniami dzieci. Społeczeństwo poprostu nie zastanawia się nad tą sprawą, bo wzmiankowana wyżej pomoc matkom nieślubnym to wysiłki jednostek, a nie olbrzymia akcja w tym kierunku, by na świat nie przychodziły dzieci nieślubne i nieuznane, akcja prowadzona przez—wychowywanie ojców.

Jeżeli mówi się, że „powołaniem kobiety jest macierzyństwo“, to trzeba dodać że powołaniem mężczyzn jest ojcowstwo,—inaczej będziemy mieli wciąż do czynienia z błędnem kołem... skutków podwójnej moralności.

Na ławie oskarżonych zasiadło 5 matek, które zabiły swoje dzieci. Ojcowie tych dzieci chodzą swobodnie po świecie. Co ich to obchodzi, jakie były skutki ich czynów? Im — nic nie grozi! Mogą być nawet między nimi szanowani obywatele, może być między nimi nawet sędzia czy prokurator, oskarżający którą z tych zbrodniarek, może być ojciec innych dzieci troskliwie wychowywanych. Statystyka poradni dla matek nieślubnych, założonej przy warszawskim „Domu wychowawczym dla podrzutków“ przez wydział opieki społecznej magistratu, wykazuje, że większość tych matek rekrutuje się ze służących.

Hodujemy przecież przestępców, którzy nie zasiadają na ławie oskarżonych, choć ich dzieci mrą z głodu, wyrastają na apaszów i bandytów lub przeklinają pamięć rodziców (autentyczne wybuchy przekleństw dzieci, chowanych w zakładach, do których są przesyłane z „Domu podrzutków“). Hoduje tych „ojców nieznanych“ cała atmosfera moralna współczesna, całe to rozerotyzowanie życia, całe to bezmyślne wyszydzanie czystości

---

można prawić chyba dzieciom*). Lecz bajeczki te mogą być potrzebne tam, gdzie chodzi o ukrycie istotnych celów i istotnego charakteru „Ligi reformy wychowania“.

Wprawdzie w jej programie czytamy o najszerszej propagandzie, o wydawnictwach, odczytach etc., a więc o akcji jawnej tej organizacji, lecz równocześnie p. Boy w objaśnieniach programu „Ligi“ zapewnia jej członkom najściślejszą dyskrecję.

Nasuwa się sam przez się zupełnie uzasadniony domysł, że oprócz jednej akcji jawnej, będzie druga — tajna. Jest wykluczona jakakolwiek robota przeciw obecnemu rządowi i oddanym mu ludziom. Wszakże pp. Boy, Rzymowski, Krzywicka et consortes do nich należą.

Lecz pragną konspirować tajną działalność swej „Ligi“ przed olbrzymią większością społeczeństwa, które trwa mocno przy zasadach wiary i etyki katolickiej. Wysuwając w jawnej części programu i tak już aż nazbyt prowokujące hasła rozwiązłości seksualnej, osłaniają ich jaskrawością — ukrytą część swych dążeń i swej roboty.

Znana to i stara metoda masonerji, odwiecznego, niestrudzonego wroga Kościoła. I dlatego na poczynania „Ligi reformy wychowania“ najbaczniejszą uwagę zwrócić musimy i zwalczać ją z całą energją. A. S.

*) P. Boy bynajmniej nie palmę męczeństwa, lecz wieńce sławy sobie wysługuje, czego dowodem przyznana mu w tych dniach nagroda literacka m. Warszawy za «całą jego działalność». Biedna Warszawa...

i cnoty, w którem celują czasy obecne, posługujące się w propagandzie erotyzmu wszelkiemi środkami.

A do tego dochodzi degeneracja rasy, żartej gruźlicą i chorobami wenerycznemi, alkoholizowanej, a mimo to nie oglądającej się na obowiązek nałożenia hamulców zwierzęcej naturze w człowieku, by na świat nie przychodzili zboczeńcy, idjoci, warjaci, by nie do pomyślenia było urodzenie dziecka przez warjatkę, która je rzuca psom na pożarcie.

Są takie zamroczenia umysłu—nawet u ludzi normalnych—w których oni popełniają czyny, jakichby nigdy w pełni władz umysłowych nie popełnili. Do takiego zamroczenia doprowadza nietylko alkohol, ale i erotyzm współczesny, za rzecz normalną uważający wszelkie postacie nierządu i... tworzenie nierządnic.

I są tacy ludzie, u których umysł żyje w mrokach, choć napozór są normalni, tylko „ot, głupawi". Z pośród nich rekrutują się owe zbrodniarki nieoczekiwane, które w swym tępym mózgu nie zastanawiały się nad istotą przestępstwa, tak jak ojcowie ich dzieci nie myśleli, do czego mogą doprowadzić.

A przecież i jedne i drudzy, gdyby zrozumieli, co uczynili, chyba oszaleliby z bólu i zgrozy, z obrzydzenia do samych siebie

Z. Zaleska.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów, którzy dotąd nie wpłacili prenumeraty

za II-gi kwartał

uprzejmie prosimy o możliwie szybkie uregulowanie należności.

Cuda i strachy pamięci.

Jest w „Wyznaniach" św. Augustyna rozdział, omawiający cuda ludzkiej pamięci, przedziwny dalszy ciąg przeszłości w głębinach ducha—tajemnicze bogactwo obrazów wspomnienia — i niezniszczalna ich moc nad duszą ludzką.

Są jednak nietylko cuda, lecz i strachy pamięci: jest pamięć winy, mogąca wpędzić aż w śmierć i ruinę ducha; jest wspomnienie istotnie lub domniemanie przecierpianej krzywdy; jest pamięć upokorzonej miłości własnej, zatruwająca całą duszę i dochodząca wreszcie aż do wulkanicznego wybuchu, do straszliwego zniszczenia i samozniszczenia.

Psychoanaliza współczesna ukazuje nam te strachy pamięci w różnorodnem a ciekawem oświetleniu. Potwierdziła ona i pogłębiła stare spostrzeżenie, jak to czysto ludzka potrzeba taniego poważania dla samego siebie stara się z wielkim wysiłkiem ustawicznie fałszować trwałość pamięci. Freud przytacza w tym właśnie sensie słowa Nietzschego: „Tyś to uczynił, — mówi pamięć moja. — Tyś tego nie mógł uczynić — mówi moja duma. Wreszcie pamięć ustępuje".

Mówimy dzisiaj wiele o organizacji. Ale niema żadnej organizacji ważniejszej, niż ta, która wprowadza ład w duszy, układa tam wszystko we właściwym stosunku, zdecydowanie wyjaśnia współzależność przyczyn i skutków działania, usuwa niepotrzebne obciążenie i staje się odtrutką przeciw truciźnie pamięci, nie przez fałszowanie jednak istotnego stanu rzeczy, lecz przez pojednanie, przez odrodzenie nas do nowego życia, jeśli zaś chodzi o przecierpianą krzywdę — przez pewne przebaczenie i mądrej wyrozumiałości zrozumienie tego, co się już stało.

Człowiek współczesny poświęca zagadnieniu prawidłowego swego trawienia wiele trosk, zabiegów, masażów, kuracji u wód i t. p. — o tem jednak, że jego pamięć—to przetrawienie przeszłości—jest ciężko chora; o tem, że tam panujący chaotycz-

Brat Cezary.

MARJA z MAGDALI.

(Rozważania wielkopostne, wygłoszone przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej)

Z przestrzeni wieków i otchłani ludzkiej egzystencji rwie się najboleśniejsza spowiedź, najgorętsze błaganie historja Marji z Magdali, Marji Jawnogrzesznicy:

„Idę-ć ja grzeszna Marja,
idęć przez piaski pustyni,
hen! ku tej rzece nieznanej,
gdzie Chrystus cuda swe czyni...
Chciałabym do nóg Mu upaść
i wielkim zapłakać płaczem,
by się w swej łasce zlitował,
nad Grzechu życiem tułaczem.
Gdzie jesteś wszechmocna Siło,
co ból wypędza z ziemi?
Garnę się żądna ku Tobie
oczami płomiennemi".

Każdy z nas pnąc się po ścieżce swojego żywota, przechodzi przez piaski takiej pustyni i błądzi po manowcach grzechu. Przychodzą jednak chwile, gdy proch osiadły na podróżnych sandałach, poczyna ciążyć wagą młyńskich kamieni, a spiekota pali rozpalonem żelazem. Udręka uświadomiona boleśnie dosięga zenitu. I wówczas rozpłomienionemi oczyma szukamy błogosławionej Siły—Miłosierdzia.

Orędowniczką w tej ekspijacji jest nam ewangeliczna Marja Magdalena, najcudowniejszy symbol odkupienia, związany z najbardziej bodaj istotnym pierwiastkiem Chrystjanizmu, z wszechmogącą Miłością.

W skrócie poetyckim, wyraża to w innym znów wierszu Kasprowicz, wkładając w usta Zbawiciela słowa zakonodawcze:

„Otom ja przyszedł, aby wygnać męki,
Łzy i pogardę i stawić miłości,
Ciche ołtarze... I skinieniem ręki
Zbiorę tych wszystkich, co biedni i prości,

ny nieład przyprawia o śmiertelną chorobę duszę i ciało—o tem nie myśli się wcale.

Psychoanaliza w tym względzie również niemal nic nie pomogła. Zasługą jej jest jedynie zwrócenie człowiekowi uwagi na ten wewnętrzny nieład, w którym żyje, oraz na te wysoce szkodliwe skutki, które z tego właśnie nieładu wynikają nietylko dla całokształtu duchowego i umysłowego życia, lecz również dla systemu nerwowego i wogóle cielesnego zdrowia.

Analiza tu nie wystarcza. Nierównie ważniejszą jest od psychoanalizy psychosynteza.

Św. Augustyn pokazał nam, ile znaczy dla ludzkiej pamięci, dla jej wewnętrznej organizacji, ładu, ukojenia i uzdrowienia Ewangelja. Goethe w swej Ifigenji mówi nawskroś ludzkiemi słowy o pokonaniu przekleństwa, które panoszy się i sroży w pamięci... W „Oresteji" Ajschilosa nadchodzi chwila, gdy boginie zemsty „z grzmotem dalekim wrota piekieł zatrzaskują za sobą". Ileż jednak potrzeba ludzkiego poznania i samopoznania, ile oczyszczenia, ile łaski i pomocy Bożej, zanim to się wreszcie dokona!

Nadanie należytego znaczenia całokształtowi naszych przeżyć i doświadczeń; odtrucie ich przez rzetelne i właściwe poznanie stosunku winy i losu; religijne rozjaśnienie chaosu wspomnień; męska wola i moc samooskarżenia; moralna decyzja wewnętrznego wyzwolenia przez żal, skruchę i odrodzenie się dla dobra — oto ta wielka higjena pamięci, która stanowi podwalinę wszelkiego ludzkiego zdrowia, wszelkiej najważniejszej orjentacji życiowej tudzież wyzwolenia z przemocy ciemności i całkowitego ubezpieczenia społeczności ludzkiej. Ze sfałszowanego bowiem, nieprzetrawionego, nieuporządkowanego i zanieczyszczonego tworzywa pamięci wypływają nietylko przeważnie wszystkie ciężkie zaburzenia nerwowe i duchowe, lecz również złowrogie zahamowania i załamania ludzkiej społeczności. — Stosuje się to równie do jednostek — jak i do pamięci całych narodów, do narodowego dziejopisarstwa, całego zbiorowego życia wspomnień i tradycyj, do ich fałszowania i zatrucia, do wstrząsających wreszcie następstw rozmyślnego szczucia i nadawania kłamliwego znaczenia wszystkiemu, co stało się i było.

Chrystusowy więc chrzest zbiorowej pamięci; wprowadzenie całego narodowego życia wspomnień w krąg błogosławieństw, spływających z Ewangelji na nasz rachunek sumienia, nasze poczucie prawdy i czystość uczuć naszych – oto najdonioślejsze i najpiękniejsze może zadanie społeczności ludzkiej, która bez takiego oczyszczenia, bez rozsłonecznienia dziejów świata, złożonych jakby w śpichlerzu naszej duszy, musi się załamać w demoniźmie powszechnej nieprzyjaźni.

Fr. W. Foerster.

Z RZYMU.

W przemówieniu wygłoszonem na konsystorzu tajnym dnia 13 marca b. r. Ojciec św. wypowiedział te znamienne słowa na temat Akcji Katolickiej:

„Do rozrostu dzieła boskiego Odkupienia i rozwoju życia nadprzyrodzonego na całym świecie przyczyniały się i z wytrwałością oraz niezmordowanym zapałem, godnym najwyższej pochwały, nadal się przyczyniają, nietylko Papieskie Dzieła Misyjne, lecz także Akcja Katolicka, która zawsze gotowa jest na zawołanie Zwierzchnika Kościoła, i bierze czynny udział w apostolskiej pracy Episkopatu i kleru. Zaiste ta współpraca także w krajach katolickich wydała niemało zbawiennych owoców życia chrześcijańskiego, jak: religijne wychowanie... nabożność i życie eucharystyczne... częste i rozpowszechnione ćwiczenia duchowne... prywatne i zbiorowe dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, wśród których naczelne miejsce dzierżą t. zw. konferencje św. Wincentego...

Wspomnieliśmy o Akcji Katolickiej; — do prostej i przelotnej wzmianki możemy i musimy dodać coś więcej i wyrazić wielką oraz głęboką radość, jakiej doznajemy na widok, jak ta Akcja Katolicka organizuje się i rozwija cudownie we wszystkich

---

I tych co w grzechu chadzają odzieży,
przyjmę do siebie za najmilszych gości
I do królewskiej posadzę wieczerzy...
I to zakonu Mojego zadatkiem,
W czasie, co idzie i do Mnie należy..."

Stąd to życie największej pokutnicy, związane nierozłącznie z drogą Chrystusa, jest wiecznie żywą księgą odkupienia i niejako pamiętnikiem duszy każdego z nas.

* * *

Marja Magdalena pochodzi z zamożnej rodziny, osiadłej w Betanji, małej mieścinie, położonej nieopodal Jerozolimy. Ojcem jej był wielce poważany faryzeusz imieniem Syr, matką zaś dobra Eucharja Marja miała siostrę, zapobiegliwą, skromną i cichą Martę, oraz brata zwanego Łazarzem. Po śmierci rodziców rodzeństwo podzieliło między sobą majątek, przyczem Marji przypadła Magdala, mieścina galilejska, słynąca z rozpusty i rozrzutności. Dziewczyna zdaje się z gruntu już dość żywa i ciekawa, szybko uległa złym wpływom, stając się w krótce znaną z bezbożności i rozwiązłego życia.

W tym czasie Chrystus począł nauczać, a Łazarz i Marta szli za boskim apostołem jako pierwsi uczniowie. Czują, że weszli na właściwą drogę, drogę prawdy. Gnębi ich jednak myśl, że siostra Marja wciąż jeszcze błądzi po manowcach. Proszą więc cudotwórcę za wstawiennictwem Matki Bożej o łaskę nawrócenia. I w tym momencie dokonuje się wielki akt odkupienia. — Chrystus — Zbawiciel obiecuje, — zstąpił bowiem na ziemię, by budzić miłość i odpuszczać grzechy.

Stała się też rzecz drobna, ot wybryk nic nie znaczący, a jednak jakże w następstwach brzemienny—Marja wielkoświatowa dama, kochanka najpotężniejszych Rzymian, miesza się z tłumem, by posłuchać o czem mówi ten stolarz z Nazaretu. Zrazu śmieje się zalotnie i dowcipkuje. Aż oto coś się w niej przełamuje, otwierają jej się oczy. Idzie za Nauczycielem jak zahypnotyzowana. Gdzieś w dali za nią pozostały

częściach świata, dzięki troskliwości pasterskiej Episkopatu oraz współpracy kleru i laikatu. Niezliczone są świadectwa, które ustawicznie i ze wszystkich stron — także z krajów misyjnych — otrzymujemy, które nam dowodzą, jak wybitną pomoc daje ona wszystkim dziełom apostolstwa w celu podtrzymania i rozwoju życia chrześcijańskiego w całej pełni doskonałości i świętości, nie wstrzymując się przed pobożnym i czynnym udziałem tak w życiu kontemplatywnem jak i apostolskiem wojującego Kościoła, przykładając ręki do przeróżnych prac — w najrozmaitszych krajach i otoczeniach — lecz zawsze i wszędzie gorliwa i przemyślna w zdobywaniu i odzyskiwaniu dusz, szczególnie tych zwiedzionych dzisiejszemi pojęciami, materjalistycznemi i pogańskiemi doktrynami, jak również tych, które zostały porwane przez wywrotowe prądy antysocjalne i antyreligijne, będąc plagą i groźbą ustawiczną coraz straszniejszych ruin moralnych i materjalnych.

Dowodem niezaprzeczonym, jak miłą w obliczu Bożem musi być Akcja Katolicka, jest radosny fakt, że właśnie przeobfite rzesze doskonałych powołań kapłańskich wyrastają z szeregów Akcji Katolickiej, którą zawsze nazywaliśmy i nazywamy najdroższą źrenicą Naszych oczu.

Stąd także oczywistem jest, że jeżeli w jakiemś miejscu lub w pewnej chwili nie jest ona wolna od doświadczeń, w takim razie możemy i musimy z całą ścisłością i z niewymowną pociechą zastosować do niej te słowa, które księga Boża podjęła i uwieczniła jako balsam ochłody dla tych wszystkich dusz, które znajdują się w ogniu udręczenia: „quia acceptus eras a Deo necesse fuit ut probatio tentaret te“ (Tob. 12,13).

Można powiedzieć, że ta pochwała pochodząca z ust Najwyższego Pasterza, stanowi syntezę wszystkiego, co można powiedzieć na temat Akcji Katolickiej; jest jakoby jej definicją i programem, historją i najbardziej autorytatywną apologją. — Ojciec św. Pius XI, raz jeszcze, i to w okolicznościach tak uroczystych przypomniał całemu Kościołowi, jak doniosłą w obecnej epoce i jak niezbędną jest Akcja Katolicka, owo apostolstwo ludzi świeckich, którzy pod wodzą Kościoła nauczającego, starają się wszystkiemi siłami przyczynić do rozszerzenia i utwierdzenia Królestwa Chrystusowego ua ziemi.

Od nas—katolików wiary i czynu — od naszej dobrej woli zależy ziszczenie się ideałów wytycznych Akcji Katolickiej przez Najwyższego Pasterza. A więc odwagi i wytrwałości!

* * *

Dnia 26 lutego przyjął Ojciec św. na audjencji około stu pracowników z Towarzystwa Elektrycznego w Medjolanie. Interesujące są słowa, jakie — wśród innych—Ojciec św. wypowiedział z tej okazji: „...Około półtora wieku temu wykryto elektryczność dodatnią i ujemną; nasz sławny Volta ujął w ręce— żeby się tak wyrazić — prąd elektryczny, zatrzymał go w biegu, nadał mu kierunek, zastosował go do ludzkich usług: elektryczność atmosferyczna stała się elektrycznością woltajską. Ten genjalny Volta, pokorny zarazem i pobożny, który się stawał małym pomiędzy małymi, podczas gdy był profesorem na uniwersytecie w Pawji, równocześnie w Komo nauczał katechizmu małe dzieci“.

Piękna to naprawdę figura działacza katolickiego; dziś nazwalibyśmy go jednogłośnie: czynnym członkiem Akcji Katolickiej. Ojciec św. korzysta z każdej okazji, ażeby podkreślić prawdziwą wielkość genjalnych ludzi, których świat nazywa wprawdzie wielkimi, ale sądząc jedynie z zewnętrznych pozorów, nie pomny natomiast, że fundamentem prawdziwej wielkości jest życie religijne, przykładne i czynne!

* * *

Uroczystość św. Józefa (16 marca), członkowie włoskiej Akcji Katolickiej poświęcili propagandzie święcenia dnia Pańskiego, przyrzekając uroczyście, że dołożą wszelkich starań, ażeby to przykazanie kościelne było zachowywane sumiennie w całych Włoszech.

Myliłby się bowiem, ktoby sądził, że w 99% katolickich Włoszech, po niedawnem i głośnem pojednaniu się z Kościołem, przykazanie wstrzymania się od pracy w niedziele i święta jest spełniane wszędzie i zawsze. Przeciwnie, jakżeż często mo

---

jej dawne sprawy, są teraz maleńkie, ale złe, kąśliwe. Przychodzi żal za grzechy. Poczyna się miotać, jakby szatan, który w niej zamieszkał, oszalał. Marja szarpie się, gnają ją furje rozpaczy i nadziei na przemian.

Staje się małą, niezaradną dziewczynką, dawni przyjaciele nie rozumieją jej, są zresztą wstrętni. Marja szuka pociechy, ratunku, rady, pokrzepienia. Idzie przd siebie, bez celu i staje u bramy Szymona Faryzeusza. Mówią, że tam jest On, Chrystus Cudotwórca.

Pierwszy odruch — strach. — Jakże to ona, jawnogrzesznica i wielki Prorok-Odkupiciel. Ale przecież mówił o przebaczeniu, o miłości.—Przepycha się więc przez tłum. Włosy jej rozsypały się złotą kaskadą, szaty są porwane, oczy dziwne. Śmieją się z niej, szarpią. I Marja pada do nóg Chrystusa, garnie się do nich bez słowa. On przecież musi wiedzieć, że to jedyna jej ucieczka, jedyny ratunek. Długo tamowane łzy płyną na stopy Mistrza.

I oto Mistrz jej nie odtrąca, owszem ruchem matczynym przygarnia ją ku sobie. W Marji budzi się najgorętsza wdzięczność, a natura dość pierwotna pragnie odrazu uczucie to uzewnętrznić. Rzymskim obyczajem okazania czci najwyższej, obmywa stopy Chrystusa łzami żalu, ociera je włosami błagania i namaszcza je olejkami pokory.

Widząc to Szymon, uśmiecha się i myśli: „Gdyby ten był Prorokiem, wiedziałby przecież, która i jaka jest niewiasta, która się go dotyka“ (Łuk. VII. 39 - 43) i odepchnąłby ją od siebie. A Chrystus czytając myśli jego spytał: Szymonie, jak sądzisz, który z dwóch dłużników większą ma wdzięczność, jeśli mu się dług daruje — czy ten co więcej, czy ten co mniej był winien?

Mniemam—odparł Szymon—że ten, któremu więcej darowano!

Dobrześ rozsądził! Zaprawdę powiadam wam, że ten któremu się więcej odpuszcza, ten więcej umiłował. Spójrz oto Szymonie na Marję, — Tyś mi wody na nogi nie dał, a ona nie przestaje ich zlewać łzami. Tyś mi nie dał pocałowania, a ona

żna widzieć w niedziele, w święta—i to nawet największe, jak n. p. Boże Narodzenie, ludzi pracujących gorliwiej, niż przez cały tydzień, szczególnie przy t. zw. robotach publicznych (drogi, gmachy publiczne i t. p.), które zależą od Rządu... Natomiast gdy idzie o parady państwowe, partyjne, wtedy biada temu, ktoby się odważył pracować na otwartem miejscu, ku zgorszeniu fanatycznych faszystów. Nie zawsze winę ponoszą czynniki rządowe, często są to skutki wieloletniego panoszenia się w przeszłości ducha masońskiego liberalizmu, który broni swoich placówek gdzietylko może. Lecz fakt jest niezaprzeczalny, że święta kościelne często bywają znieważane.

Energicznie występuje przeciwko temu Akcja Katolicka. Żąda i domaga się wszelkiemi sposobami doskonalszych tekstów prawa i odpowiednich w umowach robót publicznych, a zarówno surowego ich przestrzegania; lecz przedewszystkiem stara się wpoić w sumienie katolickie to głębokie przekonanie, że świętym obowiązkiem każdego jest przestrzeganie tego przykazania.

W tym celu urządzono rozmaite nabożeństwa, nauki, konferencje, zmobilizowano prasę, rozrzucono wiele ulotek i broszur i t. p.—a całe te wysiłki polecono opiece św. Józefa, patrona ludu pracującego.

* * *

Inna dziedzina życia, w której Akcja Katolicka pragnie wywrzeć swój zbawienny wpływ, to sprawa teatrów, które skarżą się na brak publiczności, a z drugiej strony, niestety, po większej części nie stoją na wysokości zadania, propagując pseudosztukę niemoralną. Tę samą kampanję przeciwko złym teatrom podejmuje także prasa narodowa, tem bardziej, że podobne produkcje importuje się przeważnie z zagranicy... Tu jednak Akcja Katolicka zwraca uwagę, że walkę należy rozpocząć od wewnątrz, od nas — a potem zamknięcie „granic celnych" w tej dziedzinie może się uda łatwiej.

W tej myśli Akcja Katolicka w ubiegłym karnawale wystosowała najpierw prywatne a potem publiczne listy do wszystkich sławniejszych artystów teatralnych, wzywając ich gorąco, ażeby zaprzestali dawania widowisk, które nie są zgodne z najelementarniejszemi zasadami moralnemi, na które żaden ojciec nie może zaprowadzić swoich dzieci bez obrazy ich niewinności.

„Nawrócić—tak czytamy w tej odezwie - sztukę teatralną do jej właściwych celów szlachetnej rozrywki i, przedewszystkiem wznieść ją na wyżynę skutecznego środka wychowania mas przez sprawiedliwe waloryzowanie najwyższych ideałów, to oznacza także przywołać do teatru tych, którzy doń nie uczęszczają, gdyż od tych celów on właśnie się oddalił".

Artyści teatralni i śpiewacy, którzy się dostosowują do tego apelu, są popierani i propagowani na każdym kroku przez silną Akcję Katolicką, i — przyznać trzeba — że często w ten sposób stają się oni naprawdę głośnymi. Nawzajem ich wpływ na tysiące serc niewinnych jest o wiele cenniejszy od niezdrowych dreszczów, wzbudzanych wśród niemoralnej atmosfery teatru w kilkunastu słuchaczach, żądnych zgnilizny i zepsucia.

Inicjatywa włoskiej Akcji Katolickiej w tej dziedzinie godna jest wszelkiej pochwały i... naśladowania!

* * *

Jednem z ważniejszych zadań, jakie włoska Akcja Katolicka wzięła na siebie, jest wspieranie Uniwersytetu katolickiego Najśw. Serca Jezusowego w Medjolanie.

Zwrócić kulturę do źródeł prawdziwych ludzkiej wiedzy, wykazując z jednej strony ile nauka zawdzięcza katolicyzmowi poprzez wszystkie wieki, a z drugiej strony, przedstawiając nieskończone możliwości, jakie katolicyzm może dać dla zdrowego rozwoju studjów kulturalnych i naukowych, — oto pole przeogromne działalności Akcji Katolickiej, szczególnie, jeśli się zwróci uwagę, że jeszcze zbyt często zarzuca się Kościołowi ignorancję i zacofanie w tej lub owej epoce istnienia.

Stąd też tutejsza Akcja Katolicka bardzo się interesuje Uniwersytetem katolickim, albowiem on właśnie pracuje niezmordowanie nad formacją duchową inteligencji katolickiej.

---

nogi moje całuje. Za miłość tą darowane jej będą grzechy, a za to znów ona miłować mnie jeszcze bardziej będzie.

I wstał Chrystus, a złożywszy rękę na głowie grzesznicy rzekł: „Odpuszczają się Tobie grzechy, wiara twoja zbawiła Cię, idź w pokoju".

Od tego momentu Marja z Magdali staje się najsurowszą pokutnicą, a jednocześnie najbliższą uczenicą Pana. Życie jej splata się też dziwnie z drogą Chrystusa, uwypuklając najistotniejsze pierwiastki Nowego Zakonu. Przez ewangelję, jak nić złota przewijają się obrazy, w których ona stoi obok Zbawiciela.

Oto mamy bujny ogród w Betanji. Chrystus spoczął po trudach nauczania w gościnnych progach Łazarza i Marty. Jest tam również Marja. Widzimy ją jak zwykle u stóp Mistrza. Wpatrzona i zasłuchana. Marta zaprzątnięta gospodarstwem, skarży się Jezusowi na siostrę. Chrystus się uśmiecha. „Marja najlepszą cząstkę obrała" (Łuk. X) 42.

Czemże bowiem są rzeczy ziemskie wobec wieczności.

Później znów ją widzimy, jak wita ukochanego Mistrza zapłakana i w żałobie po śmierci brata swego Łazarza:

Panie gdybyś tu był, nie zmarłby był brat mój. (Jan XI. 32).

I Chrystus z miłości ku nawróconej, pokutującej grzesznicy wskrzesza Łazarza. A na sześć dni przed pojmaniem, na wieczerzy u Szymona, zwanego trędowatym, Marja ponownie namaściła kosztownemi olejkami nogi Chrystusa. Judasz szemrał na ów zbytek i rozrzutność. Wówczas to Jezus raz jeszcze ją pochwalił i podniósł czyn jej: „Zaprawdę mówię wam, gdziekolwiek będzie przepowiadana ta Ewangelja; co ta uczyniła będzie powiadano na jej pamiątkę". (Mat. XXVI. 10. 13).

Najżywiej jednak występuje nieskończona miłość Marji do Chrystusa na Golgocie. Każdy krok upadającego pod brzemieniem krzyża krwawi się w sercu nieodstępnej uczennicy. Na górze

Wyrazem tego czynnego zainteresowania, są liczne ofiary na ten cel zebrane. W ubiegłym roku 1932, wskutek wytężonej propagandy jaką czyniła Akcja Katolicka, zdołano zebrać na Uniwersytet katolicki ponad 3 miljony lir włoskich, przyczem katolicy dali namacalny dowód głębokiego zrozumienia tak ważnej sprawy. Także na usługi tegorocznego „Dnia uniwersyteckiego" (2 kwietnia), już od dłuższego czasu zaofiarowała Akcja Katolicka swoją ruchliwą i dobrze zorganizowaną propagandę, zapewniając w ten sposób kierownikom Uniwersytetu pomyślny wynik ze zbiórki.

* * *

Przy Uniwersytecie katol. w Medjolanie powstało w roku 1930 „Zjednoczenie katolickie dla nauk społecznych" z programem: „popierania i kierowania studjów i badań na polu nauk społecznych w celu wyjaśnienia doktryny katolickiej oraz wykazania wpływu chrześcijaństwa na ucywilizowanie narodów".

Zjednoczenie — oprócz publikacji stosownych czasopism — ogłosiło już kilka konkursów na prace z zakresu socjologji i udzieliło stypendjów wielu studentom. Obecnie rozpoczęto wydawanie t. zw. „Bibljoteki dla nauk społecznych", której pierwszy tom obejmuje encykliki socjalne papieży Leona XIII i Piusa XI.

Słowa wstępne poprzedzające ten tom w takich słowach określają ideologję encykliki Piusa XI, p. t. „Quadragesimo Anno": — „Encykliką Quadragesimo ANNO Papieże raz jeszcze się orzekają za reformizmem socjalnym, przeciw radykalizmowi i przeciw konserwatyzmowi. Kapitalistom wyrzucają błędy przez nich popełnione i zachęcają ich do naprawy tych błędów; nie podżegają do zburzenia gmachu społecznego, lecz wskazują drogę do współpracy, ażeby, usunąwszy to, co jest błędnego i nie należy do istoty, przyozdobić państwo blaskami sprawiedliwości, aby w jak najkrótszym czasie stało się ono przybytkiem braterstwa złączonych narodów".

Nowa wiara.

Propaganda ateistyczna weszła w nowe stadjum. Dąży ona do uczynienia z ateizmu podstaw duchowych, quasi religijnych nowego społeczeństwa. Zasadniczym dogmatem tej nowej religji ateistycznej jest: niema innego życia prócz ziemskiego, a komunizm jest jedyną drogą prowadzącą do szczęścia ludzkości. Mamy tu więc do czynienia z ateizmem pozytywnym, który jest ściśle związany z nowym ustrojem społecznym jakim jest komunizm. Ateizm jest składnikiem mistycznym komunizmu.

Świątynie przerabia się na domy ludowe, nowe kościoły komunizmu, gdzie taka czy inna akademja, widowisko teatralne zastępuje liturgję. Rytuał religijny zostaje zastąpiony przez czerwone: „chrzty", śluby i pogrzeby; święta raligijne przez święta rewolucyjne. Każde takie święto posiada podwójny charakter: negatywny i pozytywny, destrukcyjny i konstrukcyjny. Destrukcyjny — to ośmieszanie, naigrawanie się nad wierzeniami i przedmiotami kultu, łączenie kapitalizmu i materjalizmu z religją, potępianie w czambuł wszystkich religij i religijności. Strona pozytywna — to obudzenie w uczestnikach i widzach nowej wiary w szczęśliwość komunistyczną, twórczego entuzjazmu, niezbędnego do budowania nowego ustroju.

Każda religja ma swoich głosicieli, misjonarzy. Ma ich również ateizm komunistyczny. Tworzą oni propagandowe zespoły, które działają zarówno w poszczególnych państwach jak również i na terenach międzynarodowych. Są one żywymi murami życia komunistycznego. My chrześcijanie wszystko czynimy dla chwały Bożej — oni dla chwały swej doktryny komunistycznej. Oto bardzo charakterystyczny przykład: Z powodu braku żywności rząd sowiecki popiera hodowlę królików. Związek wojujących bezbożników w jednej z odezw woła: „Popierając hodowlę królików, zwalczamy religję! (sic!) W ten sposób każda akcja polityczna i gospodarcza czerwonych władców Kremlu posiada charakter prawie że religijny, wywołuje i wyzysku-

---

staje znów u stóp Ukrzyżowanego. Stoi wespół z Marją—Matką. Jedna cierpi w najstraszliwszej ciszy najsilniejszego odrętwienia. — To Matka. Druga szarpie się, każdy fibr jej duszy, każdy nerw mówi jej, że w cierpieniu Chrystusa za miljony, za cały świat, jest także i jej wina. To dawna jawnogrzesznica.

A później przychodzą już nagrody. Marja za swoją ekspijację i miłość wierną zostaje wyróżniona. Oto trzeciego dnia po złożeniu do grobu ukazuje się jej Zmartwychpowstały Chrystus. Ukazuje się jej pierwszej. Znalazłszy bowiem kamień odwalony, z płaczem pobiegła do apostołów. Wiara jej choć zahartowana przez walki wewnętrzne i dotąd niezachwiana, osłabła, ale miłość czuwała. Na ścieżce pośród bujnego kwiecia zaszedł jej drogę Jezus.

„Niewiasto czemu płaczesz?"

(Jan XX. 13).

Magdalena sądząc, że to ogrodnik, rzekła doń:

Panie jeśliś ty to ciało zabrał, powiedz mi gdzieś je złożył, a pójdę po nie.

Wtedy Zbawiciel zawołał ją po imieniu, a gdy Go poznała, kazał jej iść i zwiastować Zmartwychpowstanie.

Odtąd też Marja odgrywa wielką rolę w dziejach apostolskich. Każdą jednak wolną chwilę poświęca pokucie. Aż wreszcie pragnienie samotności i cichego obcowania z umiłowanym Mistrzem w modlitwie, zwycięża.

I jak wieści legenda, Marja udaje się na pustynię, by później, pojmana przez żydów wraz z Martą i Łazarzem została zepchniętą na morze Śródziemne na łodzi bez żagli i steru. Przybiwszy pod opieką Opatrzności do Marsylji, zakłada tu pierwszą osadę chrześcijańską, a sama zamyka się w pustelni, na górze. Odwiedzana jedynie przez posłańców niebieskich, po trzydziestu latach osamotnienia, dokonuje świętego żywota.

Umiera jako święta, a imię Magdalena,

je fanatyzm zwolenników nowej wiary. Propaganda ta jest prowadzona bardzo intensywnie zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Bezbożnicy chcą wychować a właściwie już wychowali nowe pokolenie, dla którego komunistyczny ustrój jest alfą i omegą życia, a państwo sowieckie — bóstwem. Propaganda nowej wiary prowadzona jest, jak wiadomo, z ogromnym natężeniem, z wyzyskaniem wszystkich najnowszych zdobyczy: ilustrowanej prasy, sztuki, kina, radja.

Jest tedy rzeczą jasną, że ta nowa wiara, jak to podkreślił niedawno Ojciec św. w jednym ze swych przemówień, nie może być wytępiona za pomocą środków policyjnych, represyj, teroru. Religji nienawiści trzeba przeciwstawić chrześcijańską religję miłości, pozytywnemu ateizmowi — pozytywny katolicyzm, połączony z programem społecznym, związany z życiem, katolicyzm zawsze nowy, chociaż stary, żywy, odradzający się w pokoleniach idących w bój z pieśnią zmartwychwstania. S.

Propaganda Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na cały szereg wystąpień antykatolickich ze strony wybitnych członków Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, wchodzących w skład Zarządu tej organizacji. Nic dziwnego, gdyż pracami Związku kieruje sekretarka generalna pani Kipowa, pozostająca w ścisłej łączności z masonerją międzynarodową, jak to ujawniliśmy niedawno. Na antykatolickie nastawienie sfer kierowniczych Z.P.O.K. zwracają nam uwagę również i same członkinie Związku, katoliczki z przekonania, niezadowolone z polityki swego kierownictwa.

Antykatolicka propaganda Z. P. O. K. idzie przedewszystkiem w kierunku zachwalania osławionego projektu prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej i werbowania zwolenniczek dla rozwodów i ślubów cywilnych. Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na propagandowe odczyty w tym kierunku wygłaszane dla żon oficerów w kasynach garnizonowych.

Przeciwko propagandzie projektu małżeńskiego w organie Związku „Praca Obywatelska" wystąpił ostatnio prorządowy „Dziennik Poznański" z dnia 5 b. m. pisząc m. in.:

„W czasopiśmie „Praca Obywatelska" organie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, wychodzącem w Warszawie ukazał się w roku 1932 szereg artykułów omawiających i zachwalających projekt nowego prawa małżeńskiego. Tem samem odgrzewa się rzecz, która jak się wydawało, już ucichła i tyle u nas swego czasu wrzawy narobiła. Po odruchu całego wierzącego społeczeństwa, po licznych protestach, jakie się posypały ze stron miarodajnych czynników kościelnych i organizacyj chrześcijańskich należało się spodziewać, że i prasa przestanie zachwycać się nowem prawem, a projekt wysunięty przez Polską Komisję Kodyfikacyjną, powędruje do kosza i zostanie zastąpiony przez inny, w którym słuszne żądania katolickiego społeczeństwa zostaną uwzględnione.

Szczerze wyznać musimy, że wolelibyśmy taki obrót sprawy. Poco nowe i niepotrzebne zgrzyty w dobie obecnej, już i tak zaostrzonej?"

Dalej pisze „Dziennik Poznański", że autorka artykułów za rozwodami, adwokat Grażyna Szmurłowa, gorąca zwolenniczka projektu Komisji Kodyfikacyjnej, zdradza wyraźną niechęć do prawodawstwa kościelnego, ujmuje i przedstawia cały projekt małżeński w sposób niezgodny z rzeczywistością, jak również błędnie cytuje kodeks małżeński włoski.

W całej zatem propagandzie za rozwodami i ślubami cywilnemi ze strony wybitnych działaczek Z O. P. K. widać zgóry wrogie nastawienie do Kościoła Katolickiego.

---

uprzednio pogardliwe, staje się nazwą uświęconą i wyróżniającą. Migdal el — wieżyca, twierdza Boża. Oto co może miłość i poświęcenie dla niej. Są to dla nas żywe drogowskazy. Rzeczą ludzką bowiem jest czynić źle, lecz ludzkim obowiązkiem jest zło to naprawić.

Skrzywdziliśmy Chrystusa i oto czeka On nas z przebaczeniem.

Syn Boży nie pragnie bowiem, byśmy ku Niemu szli prostą, równą drogą. Nie!—On chce byśmy dla Niego walczyli, byśmy przełamywali własne ja, byśmy się zmagali z szatanem drobnych, codziennych przeciwności.

Albowiem ten więcej miłuje, komu się więcej odpuszcza.

Okażmy Mu jednak tę miłość i żal za grzechy, jak to czynimy względem ojca, lub najlepszego przyjaciela. I nie odkładajmy tej ekspijacji wzorem biblijnego Faraona, którego Mojżesz pytał,— kiedy ma Boga prosić o oddalenie plagi żab. Nie odkładajmy dnia pokuty, gdyż bylibyśmy podobni człowiekowi, który z lenistwa, czy fałszywej bojaźni nie chce przejść strumyka w jego górze i idzie wahając się z biegiem, ku dołowi, aż póki strumyk nie zmieni się w wielką nieprzebytą rzekę. Wykorzystajmy pierwszy odruch sumienia, pierwszą okazję, jak uczyniła to Marja z Magdali. „Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie — powiada psalmista — nie zatwardzajcie serc waszych" (Ps. 90)

Chrystus czeka na nas w konfesjonale, by złożyć na nasze skołatane głowy, uciszające dłonie i odpuścić nam nasze winy. Chrystus czeka na każdego z nas, by uczynić nowy cud, cud odrodzenia, cud zmazania przeszłości. „Odpuszczają się tobie grzeszy, wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju".

I spływa do duszy każdego z nas spokój wielki — największa radość życia.

Niemieckie „Centrum” na rozdrożu.

Omawiając w № 14 stanowisko „centrum“ Katolickiego w Niemczech wobec rządu Hitlera, przytoczyliśmy opinję oficjalnego organu katolików francuskich „La Croix“. Opinja ta wypadła dla centrum ujemnie:

„Głosując za pełnomocnictwami, podpisując Hitlerowi czek in blanko, stronnictwo to wzięło na siebie współodpowiedzialność za przyszłość... Pozbawiło się wszelkiego prawa do krytyki i samo sobie związało ręce“.

Wypadki w Niemczech biegną szybko naprzód. Rząd Hitlera z dużą energją przebudowuje gmach Rzeszy, centralizuje władzę w Berlinie, łamie samodzielne urządzenia w krajach związkowych. Od dnia 7 b. m., zmienił się zasadniczo ustrój Rzeszy. Każdy kraj otrzymuje namiestnika i przez to, tracąc swą samoistność, staje się jakby autonomiczną prowincją, zależną od prezydenta Rzeszy i Kanclerza.

Również samo społeczeństwo niemieckie ma być ujęte w karby hitlerowskiego „drillu“. Narodowym socjalistom sprzyjają pod tym względem dwie okoliczności.

Jedna — to właściwa Niemcom organizacyjność. Społeczność niemiecka od dawien dawna celuje w tworzeniu związków i wszelkiego rodzaju zrzeszeń o bardzo różnorodnym charakterze. Niektóre z nich pod względem liczby członków, zasobów finansowych i zakresu wpływów—stanowią potężne ośrodki siły społecznej i gospodarczej.

Wieloletni ich rozwój usprawnił znakomicie mechanizm administracyjny, dając centralnym władzom związków moc daleko idącej egzekutywy i zapewniając im posłuch całej armji członków organizacji.

Hitlerowcy wyszkoleni na metodach faszystowskich i bolszewickich jaczejkach, oddawna ulokowali swoich ludzi w rozmaitych społecznych, gospodarczych, robotniczych i sportowych związkach, o ile możności w zarządach centralnych i okręgowych.

Dzisiaj, kiedy doszli do niemal nieograniczonej władzy, wystarczy tylko usunąć obcych ludzi z owych zarządów i zastąpić ich swoimi, którzy mieli dość czasu, tkwiąc w związkach, zbadać panujące w nich stosunki i zapoznać się z icb gospodarką.

W ten sposób hitleryzm przygotował sobie zamach nie tylko od góry, ale i od dołu—w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Podobną metodę stosował też wobec rozmaitych umiarkowanych partyj politycznych, które chociaż nie wysuwały haseł narodowych na plan pierwszy, jednak ich nie negowały i nie lekceważyły.

Do takich partyj należało „centrum“. Wyznaniowy, katolicki charakter tego stronnictwa zapewniał mu pewnego rodzaju jednolitość rasową. Do „centrum“ nie należeli żydzi, chociaż stronnictwo nie głosiło haseł antysemickich. Nie mniej, już sam fakt absencji żydów ułatwiał zwolennikom Hitlera zdobywanie pewnych wpływów w tem stronnictwie. Wrogi stosunek katolików niemieckich do komunizmu i ich wyraźna niechęć do ludności polskiej na Śląsku i w prowincjach wschodnich — wskazywały hitlerowcom odpowiednie drogi do zjednywania sobie sympatyj w partji „centrum“, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia.

Głosowanie posłów centrowych za pełnomocnictwami dla rządu Hitlera, będące raczej wynikiem poczucia bezsilności i strachu, aniżeli odstępstwa od partyjnego sztandaru — było jednak poważnem osłabieniem krzepkości i spoistości ideowej katolików niemieckich. Jednostki słabsze zaczęły przeć do kompromisów.

I oto jesteśmy świadkami pierwszego wyłomu. Dzięki zabiegom i intrygom wicekanclerza von Papena*) powstał związek katolików niemieckich pod nazwą „Krzyż i Orzeł“. Mamy przed sobą odezwę tego związku, ogłoszoną m in. w „Rhein-Mainische Volkszeitung“ z dnia 8.4 1933 r. Czytamy w niej, że celem związku jest:

„pogłębić w narodzie niemieckim ideę chrześcijańsko-konserwatywną, wzmocnić świadomość narodową katolików niemieckich i popierać odbudowę odmładzającego się państwa“.

„Zapraszamy — głosi odezwa — wszystkich Niemców – katolików do wstępowania w szeregi związku, o ile na jego cele się godzą. Związek jest ponadpartyjny, to znaczy – nie pyta o przynależność partyjną swoich członków i rezygnuje z partyjnych metod działania. Pragnie raczej swą pracą zapłodnić te partje, które się oświadczą za ideą chrześcijańsko-konserwatywną. Wyniki naszej pracy sięgają poza wszelkie partje. Wiarę w przyszłość czerpiemy z dóbr chrześcijańskich i idei państwowości niemieckiej: K r z y ż i o r z e ł.“

W umotywowaniu celów związku powoływa się odezwa na biskupa von Kettelera, który miał przewidywać obudzenie się sił twórczych ducha niemieckiego, spętanego mieszczańsko-proletarjackim liberalizmem konstytucji Wejmarskiej.

„Należy powrócić do źródeł niemieckiego ducha narodowego i dążyć do takiego ideału państwa, które ucieleśni dane mu od Boga posłannictwo narodu niemieckiego“.

Kilka razy odezwa podkreśla konserwatyzm chrześcijański związku, równocześnie traktując z niechęcią liberalne mieszczaństwo i proletarjat.

Być może, że twórcy związku liczą na oderwanie bardziej konserwatywnych elementów od katolickiego „centrum“, które, jak dotychczas, łączyło wszystkie stany, a w mieszczaństwie i robotnikach miało silne oparcie.

Powstanie nowego związku „K r z y ż i O r z e ł“ będzie probierzem stałości przekonań i odwagi cywilnej niemieckiego, katolickiego „centrum“.

Kompromis z nacjonalizmem niemieckim byłby przesunięciem obozu, co trwał dotychczas wiernie przy zasadach Kościoła i rzymskiej kultury katolickiej — ku protestantyzmowi, który był od wieków podporą szowinizmu niemieckiego.

Kompromis z rasowym germanizmem byłby przesunięciem jeszcze bodaj groźniejszem, bo na dzikie bezdroża pogańskiego barbarzyństwa, w których krwiożerczy, zawsze niesyty orzeł polatywałby z tryumfem nad pohańbionym krzyżem.

---

*) Papen, jak donoszą pisma, udał się do Rzymu, aby starać się o zjednanie Watykanu dla swych planów.

Najlepsza odpowiedź.

Że medycyna ma łączność z moralnością, o tem powszechnie wiadomo. Wszak nasz kodeks karny idzie nawet tak daleko, że w pewnych wypadkach oddaje w ręce lekarza decyzję, czy kiełkujące życie zniszczyć.

To też lekarze katoliccy odczuwają potrzebę, by się zrzeszać i w ten sposób zdobyć ośrodek, dzięki któremu mogą zająć stanowisko w tych licznych problemach medyczno moralnych, które dzisiaj wszędzie się pojawiają. Tę pracę, która ma specjalny naukowy charakter, może w zadawalający i autorytatywny sposób wykonać tylko osobna korporacja lekarzy katolickich. Wiadomą jest rzeczą, że teologowie nie mogą zajmować się medyczno moralnemi sprawami prawnemi, ponieważ nie orjentują się do statecznie w dziedzinie medycyny, z drugiej strony lekarze nie potrafią opanować zagadnień z teologji moralnej, jeżeli specjalnie nie studjują zagadnień etycznych. Dlatego powstają związki lekarzy, noszące w poszczególnych krajach najczęściej nazwę „Bractwo św. Łukasza", aby medyków i teologów skupić razem i tak doprowadzić do ujmowania zagadnień medycznych w świetle etyki katolickiej.

Bractwa św. Łukasza istnieją w Anglji, Irlandji, Stanach Zjednoczonych, Hiszpanji, Holandji, Belgji, Austrji, w Argentynie i we Włoszech.

Francuskie Bractwo św. Łukasza, na którego czele stoi o Pasteau, skupia 2,000 lekarzy. Wydaje biuletyn. W 1932 r. Bractwo wniosło sprzeciw do Ligi Narodów przeciwko wnioskowi Komitetu dla spraw społecznych, który stawiał lekarzom żądanie, obrażające ich moralność zawodową; sprzeciw został uwzględniony. Bractwo utrzymuje senatorjum dla księży, dostarcza lekarzy dla Seminarjów Duchownych. Wielką wagę kładzie się na to, by wszyscy członkowie brali aktywny udział w pracach Bractwa.

Bardzo czynne jest Bractwo św. Łukasza w Belgii. Wydaje pismo „Saint Luc Medical", wychodzące sześć razy do roku, w objętości po 60—70 stron i w nakładzie 1000 egzemplarzy. Urządzono w Brukseli kongres poświęcony ograniczeniu urodzin, w którym brało przez 3 dni udział 500 osób. Na kongresie wygłosili lekarze i teolodzy 20 referatów. Urządzono także serje publicznych wykładów na tematy socjalno medyczne. Bractwo założyło Towarzystwo lekarzy dla popierania misyj, które wysłało już 15 lekarzy do krajów misyjnych. Studenci medycyny tworzą przy Bractwie osobną sekcję „Jeunesse de Saint Luc".

W Anglji Bractwo św. Łukasza „Medical Guild of Saint Luke SS. Cosmas and Damian" wydaje czasopismo „The Catholic Medical Guardian". Bractwo interwenjowało w szeregu spraw z dziedziny lekarskiej, uzyskując ich załatwienie w duchu katolickim. Założono także bractwo katolickich farmaceutów.

Irladzkie Bractwo św. Łukasza postanowiło w bieżącym roku przeprowadzić swój program pod hasłem: Ś„wiatopogląd katolicki i sumienie katolickie w medycynie". Przewidziane są wykłady, które ten temat oświetlają z najrozmaitszych punktów widzenia.

Najmłodszem Bractwem św. Łukasza jest wiedeńskie. Wydaje ono kwartalnik „St. Lukas", jedyne zresztą czasopismo tego rodzaju, wychodzące w języku niemieckim (Wien I. Stephasplatz 3). Ciekawą wiadomość podaje ostatni zeszyt wspomnianego biuletynu. Mianowicie donosi, że Kurja Arcybiskupa w Wiedniu zatwierdziła statuty Bractwa, jednakże pod tym warunkiem, że § 6 regulaminu zostanie zmieniony w następujący sposób: „Udział w praktykach religijnych przepisanych w statucie, nigdy nie może byę bezwzględnie wymagany". Bractwo pracuje w bardzo trudnych warunkach, zważywszy, że w wiedeńskim świecie lekarskim panuje przeważnie kierunek liberalny i materjalistyczny. Z wydawnictw Bractwa jednak widać, że zabrało się do pracy z wielką ofiarnością i ze zrozumieniem ważności tej sprawy, tak, że praca ta z pewnością da dobre wyniki.

W Polsce poruszano już, zwłaszcza w ostatnich czasach, sprawę założenia związku lekarzy katolickich. Katolicy powitaliby powstanie polskiego „Bractwa św. Łukasza" z wielkiem zadowoleniem. Założenie nie napotkałoby na większe trudności, mamy bowiem wielką liczbę lekarzy, którzy są szczerymi katolikami, niewątpliwie mamy ich więcej aniżeli Anglja czy Austrja.

Byłaby ta zarazem najlepsza odpowiedź na propadandę pseudo-reformatora Boya-Żeleńskiego.

W rocznicę.

1923 - 1933.

Zupełnie niepostrzeżenie upłynęło 10 lat od chwili słynnego moskiewskiego procesu nad gronem katolickich kapłanów z ś. p, Arcybiskupem Cieplakiem na czele. W wielkim tygodniu 1923 r., gdy cały świat chrześcijański rozpamiętywał bolesną mękę Zbawiciela, w moskiewskiej kaźni padł z ręki oprawcy ś. p. ks. prał. Konstanty Budkiewicz, zasłużony duszpasterz i wychowawca.

Słynny proces i męczeńswto zdawało się że obudzą sumienie świata chrześcijańskiego oraz poczucie solidarności duchowej wszystkich wyznawców Ukrzyżowanego. Niestety, był to tylko odruch, gest. Potem... co tam mówić. Spójrzmy na ogromny zasięg bolszewickiej, bezbożniczej propagandy na atak wolnomyślicieli oraz ich jawnych lub ukrytych zwolenników.

Zapomniano również o bohaterach, o pierwszych ofiarach moskiewskich prześladowań. Jak zawsze tak i tu znaleźli się pomniejszyciele wielkich zasług, jakie położyło polskie duchowieństwo katolickie w Rosji, zzpomniano o ich cichej ofierze i wielkim męczeństwie.

Siejba apostołów, krwią ofiarną zroszona nie poszła i nigdy nie pójdzie na marne. Wierzymy, że na wielkich rozłogach krainy Antychrysta siejba miłości i ofiary wyda plon przeobfity — zatriumfuje Ukrzyżowany.

K.

ROZWAŻANIA.

Znak Krzyża.

Nie opuszcza mnie troska o kochanych. Uświadamiam sobie wielość i wielkość niebezpieczeństw ciągle i zewsząd im grożących: zzewnątrz, ze środowiska ich otaczającego, — zwewnątrz, — z własnych ich dusz... Wypadki nieszczęśliwe, choroby, wpływ szkodliwy ludzi, podstępy ich, uderzenia,... własne ułomności, złe instynkty... Złego pokusy, podszepty, zasadzki...

I lękam się o kochanych. Są chwile, kiedy ta trwoga bierze górę nad wszystkimi innymi uczuciami w mej duszy. Wydaje mi się, iż to niemożliwe, aby ujść mogli tylu niebezpieczeństwom.

Wyobrażam sobie,—nie ja tworzę ten obraz, lecz sam się narzuca memu widzeniu wewnętrznemu, — że oni się znajdują na jakiemś bezbrzeżnem, martwem pustkowiu.. bezdomni, w mroku, pod ołowianem niebem, .. opuszczeni. . zbita samotna gromadka, drżąca z zimna i trwogi, wsłuchana w poświty wichru, w osłupieniu oczekująca chwili, kiedy to coś okropne, czające się w ciemnościach, ukaże się wreszcie i cios zada...

I wtedy, — osuwam się na kolana i mówię:

„Pod Twoją obronę...“ i „Kto się w opiekę...“ i całem sercem błagam o tę obronę i o opiekę, wołam o ratunek...

I oto, w tejże chwili, — nie wrażenie, — ale pewność mam, że dookoła mej gromadki mur się wzniósł gruby i nad jej głowami dach się związał i jasne wśród nich rozpaliło się ognisko i oni kupią się koło niego... już spokojni, ufni... rozradowani... wnet na spoczynek się ułożą i nic przerwie go nic złego...

Krzyż kreślę nad zasypiającymi, a kładąc go mam uczucie, jakbym rygle zasuwał u drzwi tego schroniska, które zbudowałem dla nich modlitwą, którem Bóg ich osłonił, wysłuchawszy błagalnej mej modlitwy.

I pewność tego wlewa mi w duszę spokój, wesele i niewysłowioną wdzięczność.

I nie odstępuje mnie myśl, że na złe, na najgorsze, wydałbym kochanych, gdybym zaniedbał kiedykolwiek tej codziennej wieczornej modlitwy, oddającej w ręce Boże dusze ich i ciała,... sam niejako byłbym sprawcą nieszczęścia, któreby w nich uderzyło.

I dlatego od wielu, wielu dni, nie pamiętam, abym kiedykolwiek zapomniał o takiej modlitwie, nie nakreślił nad ich głowami Krzyża Świętego...

I. SERD.

Akcja Katolicka.

XIV Walne Zebranie Ligi Katolickiej. W niedzielę dn. 2 bm odbyło się walne zebranie delegatów Ligi Katolickiej archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zebranie zagaił prezes Archidiecezjalnej Ligi Katolickiej p. prof. dr. Gantkowski przy licznym udziale delegowanych.

Sprawozdanie organizacyjne i finansowe za rok 1932 przedłożyli pp. H. Kozłowska i W Całka. Jedno i drugie sprawozdanie uzupełnił ks. Sekretarz Generalny.

Ustępujący członkowie Zarządu Głównego pp. Antoni Bartkowiak, Wanda Chłapowska, prof. dr. Paweł Gantkowski i insp. Aleksander Nowakowski zostali obrani ponownie.

Referat pt. „Rekolekcje zamknięte“ wygłosił ks. prałat Prądzyński, sekretarz generalny Archidiecezjalnej Ligi Katolickiej. „Ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach“ omówił ks. Krzymiński. Poczem Walne Zebranie Delegatów przyjęło dwie rezolucje:

1. Walne Zebranie Delegatów zwraca się do Parafjalnych Lig Katolickich z wezwaniem, aby czynnie popierały urządzanie rekolekcji zamkniętych. Członków, zwłaszcza Zarządy, zachęcamy gorąco, aby korzystali z urządzanych rekolekcyj zamkniętych, dobierając stosowny dla siebie rodzaj rekolekcyj.

2. Walne Zebranie Delegatów zwraca się do społeczeństwa katolickiego Wielkopolski z usilnym apelem, aby przykre wydarzenia w gimnazjach: Kościanie i Wolsztynie, pobudziły wszystkich katolików, zwłaszcza zaś rodziców, do nieustannej i czynnej czujności w sprawach wychowania młodzieży.

Misja Wewnętrzna. Po dokonaniu prac przygotowawczych, organizacyjnych i zapoznaniu z ideologji Misji Wewnętrznej ogółu duchowieństwa - rozpoczęto dalszy etap rozwojowy Misji Wewnętrznych, uświadamianie o niej ludzi świeckich przez organizowanie dekanalnych kursów M W. dla członków Zarządów bractw, kongr. sodalicyj i innych zrzeszeń kościelnych.

Dotychczas odbyły się takie kursy o M. W. w 9 ciu okręgach i objęły ogółem 75 parafji. Liczba uczestników wynosiła od 300—400 osób. Każdorazowo kursy były reprezentowane przez delegacje różnych Stowarzyszeń M. W.: męskich i żeńskich, młodzieży i starszych. Żywo interesowała się temi kursami również inteligencja.

Kurs rozpoczynano i kończono uroczystem nabożeństwem w kościele i specjalnem kazaniem. Tematy wygłaszanych na sali wykładów obejmowały dziedzinę organizacyjną, ideową i apostolską Misji Wewnętrznej, rekolekcyj zamkniętych i czytelnictwa katolickiego.

Dalsze kursy obejmują resztę dekanatów diecezji krtowickiej.

Tym sposobem idea Misji Wewnętrzej przeniknie szersze masy katolików w diecezji i przygotuje zastępy głęboko wierzących katolików do apostolstwa świeckich Akcji Katolickiej.

Archidiecezja Wileńska. Celem gruntowniejszego zapoznania prezesów zarządów parafjalnych Akcji Katolickiej z całokształtem działalności Instytutu Archidiecezjalnego i z metodami pracy w poszczególnych parafjach, zorganizowane zostały trzy zjazdy—kursy dla prezesów.

Pozatem Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie przeprowadza kursy instrukcyjne dla zarządów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Kursy takie już się odbyły w 93 miejscowościach gromadząc 743 członków zarządów reprezentujących 153 SMP.

JE. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński mianował na stanowisko prezesa Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej opróżnione przez śmierć śp. dyr. Stanisława Białasa, p Kazimierza Nizyńskiego, dyrektora Banku Spółek Zarobkowych w Wilnie, dotychczasowego członka Rady Naczelnej tegoż Instytutu.

Koło Studjów Katolickich. Jednym z najważniejszych zagadnień organizacyjnych A. K. jest sprawa uświadomienia i udziału inteligencji w pracach tej Akcji. Na Zachodzie, zwłaszcza we Francji i w Belgji wielką rolę w dziele uświadomienia, obok różnorodnych organizacyj, spełniają liczne, ruchliwe koła studjów. Podobne koła istnieją tu i owdzie u nas w Polsce, działalność ich nie jest jednak organizacyjnie skoordynowana z Akcją Katolicką. Ostatnio czytamy w żywo redagowanych „Doniesieniach Archidiecezjalnego Instytutu AK w Poznaniu" (Plac Nowowiejski) „Pełen inicjatywy Zarząd Parafjalnej Akcji Kat. w Śremie przystąpił do zorganizowania „Koła Studjów Katolickich". Gdy się bliżej zastanowimy, dojdziemy do wniosku, jak bardzo doniosłe znaczenie posiada podobne „Koło". Wiemy, że inteligencja nieraz niebardzo wie, co robić w Akcji Katolickiej. Często brak w parafji Ligi Katolickiej, do której ona najczęściej należy. Takich zmartwień niema inteligencja Śremska, bo może ona pracować w „Kole Studjów Katolickich". Koło to ściągnęło już szereg osób z inteligencji, która pragnie zająć się bliżej zagadnieniami, związanemi z etyką, dogmatyką, encyklikami papieskiemi i t. d.

Wielkie znaczenie dla inteligencji ma sprawa religijnego wykształcenia, które daje Koło, ale obok tego niezmiernie ważną rzeczą jest to, że członkowie Koła, zdobywszy wiedzę katolicką mogą szerzyć ją wśród innych przez pogadanki, wykłady itp. Z tego założenia wychodząc postanowił Zarząd Parafjalnej A. K. w Śremie, że Koło Studjów Kat. będzie dostarczać prelegentów do różnych stowarzyszeń.

Przypisek Redakcji „Niwy". Uznając poważne znaczenie tych prac prosimy najrozmaitsze organizacje skupiające inteligencję katolicką o nadsyłanie sprawozdań ze swej działalności oraz uwag, co do metody pracy społecznej. Najlepiej wybrać jednego z członków, któryby w charakterze korespondenta, systematycznie informacje nadsyłał.

Diecezja Płocka. Dnia 28 marca b. r. odbył się w Sierpcu kurs Akcji Katolickiej dla prezesów Parafjalnych Zarządów Akcji Katolickiej, przedstawicieli organizacyj parafjalnych i zaproszonych osób z całego dekanatu sierpeckiego. Zjechało się około 1000 osób zainteresowanych ruchem katolickim. W kursie wziął udział J. E. Ks. Biskup L. Wetmański.

Po wygłoszeniu szeregu referatów przez przedstawicieli Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i miejscowego społeczeństwa wywiązała się dyskusja w której mówcy podkreślali znaczenie wychowania religijnego dla państwa. Państwo wydaje moc pieniędzy na walkę z komunizmem — mówił jeden z przedstawicieli wiejskich organizacyj — Kościół w tej walce oddaje państwu ogromne usługi, wychowując bowiem obywatela religijnego, czyni go odpornym na wpływy agitatorów komunizmu.

Na zakończenie J. E. Ks. Biskup Wetmański w krótkiem przemówieniu wskazał zebranym widoczne oznaki budzenia się ducha religijnego w narodzie. Świadczy o tem rozwój Akcji Katolickiej, która wszędzie rozwija się.

Wkrótce odbędą się dekanalne zjazdy i w innych miastach diecezji.

„Ruch Katolicki". Ostatni numer (kwiecień 1933) organu Akcji Katolickiej w Polsce (Poznań — Aleje Marcinkowskiego 22) zawiera treść urozmaiconą i bardzo aktualną. W dziale ideowym zwrócić należy uwagę na artykuł „Dziewiętnaste stulecie Odkupienia a Akcja Kat." oraz na rozprawę Wł. Deptuły. „Stosunek A. K. do organizacyj kościelnych". W dziale praktycznym omówione zostało w krótkim zarysie aktualne zagadnienie stosunku Akcji Katolickiej do polityki. Zdaniem naszem należałoby tę kwestję obszernie omówić, zwłaszcza w zastosowaniu do naszej polskiej rzeczywistości politycznej i wydać w formie oddzielnej rozprawy. Zagadnienie powyższe częściowo omówił X. Dr. Machay w oryginalnej pracy: Zadania duszpasterskie świeckich (Książnica Akcji Kat).

Katedra Akcji Katolickiej w Dublinie. Tamtejsze społeczeństwo katolickie powzięło zamiar zorganizowania specjalnej katedry Akcji Katolickiej. Przystąpiono już do zbierania funduszów na ten cel. Ostatnio urządzono wielki koncert w czasie którego członek kapituły dublińskiej, ks. Byrne wygłosił gorąco oklaskiwany odczyt zaznaczając m. in., że Akcja Katolicka jest energicznym, świadomym swych celów czynem, który pod kierownictwem hierarchji kościelnej ma urzeczywistniać Królestwo Chrystusowe na ziemi i bronić go.

Podobna katedra istnieje już i na uniwersytecie Kat. w Medjolanie.

Potrzeba naukowego traktowania zagadnień związanych z teorją i praktyką Akcji Katolickiej jest konieczna. Byłoby rzeczą pożądaną, aby podobne katedry mogły powstać i w naszej Ojczyźnie, przyczyniając się skutecznie do pogłębienia i rozszerzenia zasad zbawiennego ruchu jakim jest Akcja Katolicka.

Pielgrzymka Wielkopolska do Wiednia i Rzymu. Dnia 7 września br. wyruszy z Katowic wielkopolska pielgrzymka do Wiednia i Rzymu. W Wiedniu pielgrzymi uczestniczyć będą w obchodzie jubileuszowym odsieczy wiedeńskiej. Pobyt pielgrzymki w Rzymie potrwa tydzień. Prócz Rzymu przewidziane jest zwiedzanie Loreto, Florencji, Padwy i Wenecji. Powrót pielgrzymki nastąpi 26 września b.r.

Zgłoszenia do uczestnictwa w pielgrzymce przyjmuje Kancelarja prymasowska (Poznań, Ostrów Tumski 1), która w swoim czasie opublikuje bliższe warunki. Do pielgrzymki mogą się przyłączyć również wierni z innych diecezyj.

Ś. p. Ks. Biskup Anatol Nowak.

W Przemyślu zmarł dnia 5 b. m. ś. p. Ks. Dr. Anatol Nowak, biskup przemyski, w 71 roku życia, 48 kapłaństwa a 33 biskupstwa. Zmarły Biskup ujrzał światło dzienne w Kańczudze, diecezji przemyskiej w dniu 12 października 1862 r. Studja gimnazjalne odbył w Rzeszowie i Przemyślu, teologiczne w Krakowie i tamże przyjął święcenia kapłańskie dnia 15 lipca 1885 r. W roku 1896 wszedł do kapituły katedralnej krakowskiej jako kanonik. Niedługo potem mianował go Ojciec św. Leon XIII sufraganem krakowskim. Jako biskup sufragan krakowski jednocześnie aż do roku 1912 spełniał obowiązki rektora Seminarjum Duchownego.

W czasie długoletniej swej pracy w Krakowie zjednał sobie swoimi przymiotami głęboką cześć i gorącą miłość wśród duchowieństwa, młodzieży seminaryjnej i wiernych. Już wówczas zajaśniał niezwykłą troską o małą dziatwę, która ze swej strony lgnęła do dobrego Pasterza.

Na opróżnioną po zgonie śp biskupa Pelczara stolicę biskupią przemyską przeniósł go Ojciec św. Pius XI.

Wielość i jakość czynów i zasług jego, położonych na tem stanowisku pasterskiem każą zaliczyć go między znakomitszych bisku ów diecezji przemyskiej. Przykładów kilka wspomnieć się godzi. Rozbudował gmach Kurji biskupiej, zarządził wzorową organizację Archiwum Diecezjalnego, ufundował w Przemyślu osobny dom dla sług katolickich, rozszerzył ich schronisko i zbudował okazałą salę na zebrania dla Stowarzyszeń katolickich. Administrację dóbr biskupich ulepszył. W lasach biskupich pod Brzozowem wystawił cały kompleks wspaniałych gmachów zdroju leczniczego dla duchowieństwa, który również służy alumnom Seminarjum za miejsce wypoczynku wakacyjnego, a z powodu komfortu i skutecznych wód leczniczych, ściąga kuracjuszy także swieckich, nietylko z diecezji, ale z całej Polski.

Prawo diecezjalne, wymagające dostosowania do nowego kodeksu i aktualnych potrzeb, mądremi ustawami w wielu kierunkach uporządkował i uzupełnił Rozwój Akcji Katolickiej i Stowarzyszeń młodzieży gorliwie propagował. Zbawiennemi zarządzeniami i hojnemi ze swej strony ofiarami podniósł poziom studjów teologicznych oraz splendor nabożeństw liturgicznych w katedrze, zwłaszcza przez znakomitą reorganizację chóru katedralnego. Kościołowi katedralnemu przemyskiemu, oblubienicy swojej, nie szczędził ofiar: wspólnie z Kapitułą katedralną niemałym sumptem ufundował nowe organy, nowe dzwony, nowe pokrycie dachem miedzianym, naprawiając w ten sposób wojenną grabież zaborcy austrjackiego.

Cechowały go wybitne zalety duchowe: świętość życia, głęboka pobożność, apostolski zapał, niezwykła pracowitość, szczodra ofiarność dla ubogich i na cele społeczne, tkliwe umiłowanie dziatek i kształcącej się młodzieży. Wrodzona pogoda ducha i serdeczność osobista jednały mu serca wszystkich, którzy się z nim zetknęli.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie!

Ś. p. Ksiądz Arcybiskup Piotr Mańkowski.

Dnia 8 b. m. zmarł J.E. ks. Arcybiskup Piotr Mańkowski.

Ś p. ks. Arcybiskup Piotr Mańkowski przyszedł na świat w maj. Sabińce na Podolu dnia 1-go listopada 1866 roku. Ukończył gimnazjum realne w Dreźnie w r. 1885, studja wyższe odbył na uniwersytecie we Wrocławiu. W r. 1896 jako mężczyzna już 30 letni wstępuje do Seminarjum Duchownego w Żytomierzu. Nie potrzebujemy dodawać, że było to rzeczywiste powołanie kapłańskie, nie wynikające z żadnych pobudek innych, bo ród ś. p. Zmarłego należał wówczas do najzamożniejszych rodów ziemiańskich na Podolu. Siódmego lipca 1899 r. ś. p. ks. Mańkowski otrzymuje święcenia kapłańskie i przez 3 lata aż do roku 1902 pełni skromne obowiązki wikarjusza przy katedrze w Żytomierzu. Stamtąd, wykazawszy wybitne zdolności i pracowitość, przechodzi odrazu na odpowiedzialne stanowisko proboszcza stolicy Podola, Kamieńca. Na tem stanowisku trwa do roku 1911, w którym rząd rosyjski zażądał usunięcia go bez prawa objęcia innej parafji. Wygnany ze swej parafji pracował przez lat kilka, do roku 1914 w Kurji diecezjalnej w Żytomierzu. Po kilku latach tułaczki wojennej, gdy zostało wskrzeszone biskupstwo kamienieckie, ś. p. ks. Piotr Mańkowski został prekonizowany dn. 24 września 1918 roku na pierwszego biskupa odrodzonej diecezji Sakrę biskupią przyjął w Krakowie, lecz ingres do katedry odprawił, wobec niemożności dostania się na Podole w owych niespokojnych czasach, dopiero 8 grudnia 1919 roku Krótko jednak diecezja cieszyła się swym Pasterzem, gdyż musiał on zdecydować się pod naciskiem najazdu bolszewickiego na zamieszkanie w Buczaczu, w archidiecezji lwowskiej, usiłując jednak i tam pracować dla swej diecezji, zwłaszcza osobiście kształcąc dla niej kapłanów w założonem przez siebie Seminarjum Duchownem. W roku 1926, gdy już znikła nadzieja na możliwość rychłego powrotu Kamieńca, Biskup-wygnaniec zrzekł się swej diecezji i otrzymał tytuł Arcybiskupa Enejskiego.

Ś. p. ks. Arcybiskup Mańkowski był postacią naprawdę wybitną. Posiadał wielkie urobienie wewnętrzne, które mu pozwalało znosić pokornie i z poddaniem się woli Bożej liczne przeciwności życiowe. Znany był ogólnie jako kapłan o niezwykle czystem sumieniu. Oddawał się działalności naukowej i pisarskiej, będąc zwłaszcza znawcą ascetyki i rubryk kościelnych. Cytujemy tylko niektóre jego dzieła. Jako pisarz ascetyczny napisał rzecz o Eucharystji p. t. „Z nami Bóg", trzy tomiki cennych rozmyślań dla kapłanów p. t. „Tu es Petrus", „Vas electionis" „Ecce Mater tua" (Oto Matka twoja — o Najśw. Marji Pannie), przysłużył się też literaturze ascetycznej przez tłumaczenie znakomitego dwutomowego dzieła O. Tanquereya p. t. „Zarys teologji ascetycznej i mistycznej". Jako rubrycysta znany jest z dzieła „Po naszemu". Poza dziełami większemi, napisał szereg artykułów, rozrzuconych po czasopismach kościelnych. Biskup wygnaniec z własnej diecezji a przedtem z parafji, zakończył swe życie w podróży. Niech odpoczywa w pokoju!

Cena egzempl. 30 gr.	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.** Prenumerata wynosi Rocznie **12** zł. półrocznie **6** zł. kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.